

Polska może stracić kasę z UE

Jarosław Królak
2015-12-10 22:00

Jeżeli szybko nie wdrożymy dyrektyw przetargowych, przepadną nam pieniądze z UE — alarmują eksperci.

Kwadratura koła — tak można określić obecną sytuację związaną ze zmianą przepisów dotyczących przetargów publicznych. Z jednej strony rząd odziedziczył w spadku po poprzednikach gotowy projekt nowego prawa zamówień publicznych, zawierający m.in. literalnie przepisane dyrektywy. Mógłby go wprowadzić w życie, eliminując tym samym ryzyko utraty unijnych pieniędzy. Problem w tym, że projekt zawiera też mnóstwo błędów i złych regulacji, które, zdaniem ekspertów, mogą wysadzić w powietrze nasz rynek zamówień. Podpowiadają więc rządowi wąską, chirurgiczną nowelizację wdrażającą konieczne dyrektywy UE, a dopiero później zabranie się za kompleksową reformę przetargów. Sęk w tym, że przeciwny tej koncepcji jest Urząd Zamówień Publicznych (UZP), autor... krytykowanego projektu nowego prawa zamówień publicznych. Na razie nie zapadła jeszcze oficjalna decyzja rządu. Chodzi o trzy unijne dyrektywy, które Polska musi wdrożyć do 18 kwietnia 2016 r., żeby nie narazić się na utratę pieniędzy z UE. Pamiętał o tym rząd PO-PSL i napisał zupełnie nową, bardzo obszerną, ustawę, implementującą także dyrektywy — Prawo zamówień publicznych. Niestety, w trakcie konsultacji społecznych na projekt spadła lawina krytyki (napłynęło ponad 700 uwag). Poprzedni rząd projektu nie poprawił, a Rada Ministrów przyjęła go 27 października 2015 r. Koniec kadencji go zablokował. Teraz z problemem musi zmierzyć się nowy rząd. Projekt PO-PSL był nawet w planie wtorkowego posiedzenia rządu PiS, lecz nie został przyjęty. Eksperci apelują do rządu, aby go odrzucił. — Projekt w tej wersji nie powinien być uchwalony przez parlament. Zawiera tak dużo błędów i nietrafionych rozwiązań, że przyniesie znacznie więcej szkód niż pożytku. Zawiera gorsze przepisy niż obecnie obowiązujące. Najlepszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie małej nowelizacji, zawierającej unijne dyrektywy. Jesteśmy gotowi pomóc rządowi w napisaniu takiego projektu na forum Rady Dialogu Społecznego [zastąpiła Komisję Trójstronną — red.], w ramach której funkcjonuje duży zespół zajmujący się zamówieniami publicznymi — mówi Marek Kowalski, ekspert ds. zamówień publicznych Konfederacji Lewiatan, dodając, że zespół byłby w stanie przedstawić rządowi projekt w ciągu miesiąca. Dlaczego obecny projekt nie powinien być zaakceptowany? — Zawiera wiele regulacji niebezpiecznych zarówno dla zamawiających, jak też dla firm startujących w przetargach. Szczególnie groźny jest dla małych gmin i małych firm. Jest niespójny wewnętrznie i ma wiele błędów. I na podstawie tak kiepskiej ustawy miałyby być wydatkowane gros funduszy unijnych? Złe i niejasne regulacje spowodowałyby wadliwe ich wydawanie, natomiast Krajową Izbę Odwoławczą oraz sądy zalałaby fala odwołań — mówi Katarzyna Kuźma, radca prawny w kancelarii Domański, Zakrzewski, Palinka. Problemy dla zamawiających mogą pojawiać się w efekcie kontroli, np. po dwóch latach od wydatkowania funduszy.

— Skutkiem wadliwego wydatkowania pieniędzy z UE byłaby korekta finansowa i konieczność ich zwrotu. Dla małej gminy perspektywa oddania kilku milionów złotych, które zostały przeznaczone np. na kanalizację, byłaby dramatem — dodaje Katarzyna Kuźma. Eksperci są zgodni, że punktowej, szybkiej nowelizacji prawa mogą towarzyszyć równoległe prace nad całkiem nową ustawą, kompleksowo reformującą polski rynek zamówień. © P

230 mld zł Tyle jest wart rocznie rynek zamówień publicznych w Polsce.

Artykuł pochodzi z portalu pulsbiznesu.pb.pl
